

# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.  
029912

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i od-  
noszeniem do domu kwartal-  
nie 2 zł.

№ pojedynczy 35 gr.

Wychodzi dwa razy na miesiąc —  
1 i 15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:  
Łomża, Dworna 6.

## OGŁOSZENIA:

1 str. 40 zł.      1/2 str. 20 zł.  
1/4 str. 10 zł.    1/8 str. 5 zł.  
1/16 str. 3 zł.  
Drobne 10 gr. za wyraz.

## E pur si muove.\*

„Wspólna Praca“ była od szeregu lat organem inteligencji, posiadającej serce i horyzont myślowy, wybiegającym poza granice dźwięku dzwonów parafialnego kościoła i atmosferę koltuńskich interesów małomieszczańskiego bagienka.

Przyszedł jednak w Zmartwychwstałej Polsce okres, kiedy serce i rozum, musiały ustąpić w cień, bo na arenę życia wystąpił, łokciami się rozpychając, brutalny zbir o szerokich barach, zbir z czołem troglodyty i narzmiętą, cyniczną twarzą! — Na imię mu było „Interes!“ Rozsiadł się na wszystkich miejscach życia społecznego i całą psychę narodową przewaloryzował na kursa zwyżki i zniżki marki... Kudłatą łapę swoją wcisnął wszędzie: do biur i instytucji rządowych, nawet uczelni i sądów! Tupet jego życiowy był tak duży, że najwięksi nawet w narodzie musieli przed tą siłą brutalną ustąpić.

A przed nim kroczył błazen w dzwonek! Błazen przepasał się białą czerwoną szarfą, do czapki przypiął orła białego z koroną i, wskazując kaduceuszem na swojego pana, wołał: „to jest jedyny przedstawiciel narodu, to jest bohater, któremu na imię Ojczyzna! Kto w niego nie wierzy, ten zaprzaniec narodowy — bolszewik — zdrajca! On wam da chleb za 30 fen. on wam da tanie mieszkania, on wam da dobrobyt i szczęście!

Głodny urzędnik i zawodowy inteligent, nawet student uniwersytetu uwierzyli w tą nową siłę, w tego „nowoczesnego polaka“, który „pluje na romantyczną trójcę“, pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej obrzuca śniegiem i morduje, a potem na grobie mordercy stawia płonące znicze, obsypuje grób kwiatami i wieńcami o wstęgach z napisem: „Wielkiemu Patrijocie i Zbawcy narodu!“

Polak, oddychający ideologią płynącą z duszy Kościuszki i Kollataja, z duszy twórców Nocy 29 listopada, i Nocy 22 stycznia, ideologią Mickiewiczów i Słowackich, musiał ustąpić w kąt w zacisze domowe, bo nie było kalumnii i oszczerstwa, któregooby „nowoczesny polak“ nie użył, jeśli takiego nieprzyjaciela na swej drodze spotkał.

A błazen, potrząsając kaduceuszem, szedł przed swoim panem i wołał: „my Ojczyzna, my jedyni jej zbawcy, my prawdziwa myśl polska!“

Zaczęło jednak już świtać!

Zterroryzowana dusza społeczeństwa przychodzi do równowagi! „E pur si muove!“ Ludzie serca, prawdziwego patriotyzmu i czystych rąk szukają wspólnego oparcia, nie biorąc pod uwagę politycznych różnic. Oczyścić „dom dzieci“, jak mówi Mickiewicz, potrzeba jaknajprędzej! Każdy niech czyni to na swoim podwórku

Otóż, wznawiając pismo „Wspólna Praca“, chcemy to właśnie czynić na własnym Łomżyńskim podwórku! — Dalecy od drobnostkowych tarć partyjnych, chcemy skupić całą nieskażoną neonacjonalizmową inteligencję i robotników i przywrócić naszemu życiu społecznemu jego godność!

Chcemy być monitorem, smagającym każdą nieuczciwość, każdą krzywdę i obłudę, czyniącą, z brudnych interesów prywatnych, interes narodowy.

Skuteczność naszych wysiłków jest zależna od czytelników. Czem większe będzie zrozumienie i poparcie naszego pisma, tem większy będzie sukces z niego idącej moralnej siły!

Puszczając więc w świat niniejszy numer „Wspólnej Pracy“, mamy to niezłomne przekonanie, że znajdziemy żywy odzew w sercach setek tych obywateli, których brudne fale neonacjonalizmu nie pokalały i którzy ochotnie do skupienia sił polskiej demokracji przystąpią!

## Historja jednej „Ustawy“

Jednym z największych hamulców pomyślnego rozwoju naszego drobnego rolnictwa, jest t. zw. szachownica, która powstała drogą różnych podziałów gruntów i wogóle obrotu ziemią w przeciągu całych stuleci. W wielu okolicach kraju, a szczególnie na Mazowszu i Podlasiu, przyjęła ona formy wprost potworne: jest dużo takich wsi, w których właściciel kilkunasta morgów gruntu posiada takowy w kilkaset drobnych działkach w postaci wąskich, długich i krzywych paszków. W poszczególnych wypadkach liczba tego rodzaju działek, znajdujących się w posiadaniu jednego gospodarza, dochodzi do 1200.

To też nie dziwnego, że ludność ogromnej liczby wsi polskich, poczynając od początku bieżącego stulecia, dążyła do tak zwanej komasacji, czyli scalenia gruntów. Na przeszkodzie tym dążeniom stał brak odpowiednich ustaw i rozpo-

\* „A jednak się porusza“ — Galileusz.

ządzeń byłych władz zaborezych, które dopiero w 1911 r. uregulowaniem tej sprawy zajęły się, lecz wojna wszechświatowa ruch komasacyjny prawie zupełnie wstrzymała. Gdy w 1918 r. powstało Państwo Polskie, ruch komasacyjny rozpoczął się wprost z żywiołową siłą. W celu przeprowadzenia reformy agrarnej zostały przez państwo powołane specjalne organy, t. zw. urzędy ziemskie: powiatowe, okręgowe i Główny Urząd Ziemski w Warszawie. A ponieważ scalenie gruntów bezwzględnie stanowi jedną z najgłówniejszych składowych części reformy rolnej, to urzędy ziemskie, na podstawie ustaw rosyjskich, rozpoczęły swe czynności, mając na celu kierownictwo i nadzór nad pracami komasacyjnymi, a w wielu wypadkach i wykonanie tych prac własnym technicznym personelem.

Na przeprowadzenie scalenia gruntów, według ustaw rosyjskich, konieczna była zgoda większości gospodarzy zainteresowanych wsi. co w połączeniu z wielu innymi przyczynami w wielkim stopniu stało na przeszkodzie ruchowi komasacyjnemu. Prawodawstwo polskie musiało te wszystkie przeszkody w odpowiedni sposób usunąć. W tym celu przez rząd w 1922 r. został wniesiony projekt „ustawy o scaleniu gruntów”. Projekt ten, po rozpatrzeniu go i uchwaleniu w przyspieszonym tempie przez Sejm i Senat, został w dniu 31 lipca 1923 r. podpisany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ludność tysięcy wsi z niecierpliwością oczekiwała na pojawienie się tej tak ważnej dla niej Ustawy. Długo, bo aż 2 miesiące trzeba było oczekiwać na ogłoszenie Ustawy, gdyż dopiero w № 92 „Dziennika Ustaw” z dnia 21 września 1923 r. została ona wydrukowana. Siedem tygodni czasu na wydrukowanie kilku stron ustawy, to zbyt długo, tembardziej, że ciała ustawodawcze starały się, ażeby Ustawa o tak wielkiem znaczeniu jaknajprędzej weszła w życie.

Nowa ustawa z dniem jej ogłoszenia anulowała poprzednio obowiązujące przepisy i rozporządzenia w sprawie scalania gruntów. Lecz z powodu braku do niej przepisów wykonawczych nie mogła być wprowadzona w życie aż do chwili ich wydania. Wobec tego ustawa wszelka praca komasacyjna. Przy sprawnie działającym aparacie władzy wykonawczej przepisy wykonawcze są ogłaszane zwykle jednocześnie z ustawą lub też w krótkim odstępie czasu. Niestety, nie można tego powiedzieć o naszym Ministerstwie Reform Rolnych, co widać chociażby z tego, że wzmiankowane przepisy wykonawcze zostały dopiero ogłoszone w № 26 „Dziennika Ustaw” z dnia 18 marca 1924 r. Czyli na opracowanie i wydrukowanie przepisów wykonawczych do Ustawy o scalaniu gruntów z dnia 31 lip-

ca 1923 r. trzeba było czekać aż 7 miesięcy i 18 dni, licząc od dnia podpisania tejże Ustawy!

Lecz na tem nie koniec jeszcze całej tej nieprawdopodobnej a jednak prawdziwej historii, gdyż Okręgowe Komisje Ziemskie w sprawach scalania gruntów do dnia dzisiejszego nie wznowiły swoich czynności, wstrzymanych w dniu 21 września. Czytelnik zapyta o przyczynę, z powodu której ustawa nie funkcjonuje od chwili wydania przepisów wykonawczych, t. j. od 18 marca r. b. I zdziwi się zapewne wiele, gdy mu powiem, że przyczyną niefunkcjonowania Urzędów Ziemskich jest brak szematów i wzorów, jakie Ministerstwo Reform Rolnych miało opracować i według których Urzędy Ziemskie mają prowadzić swoje czynności. Do otrzymania zaś tych wzorów Ministerstwo Reform Rolnych okólnikiem poleciło tym Urzędom nie wszczynać czynności.

Na litość boską, czyż ta cała historia nie zakrawa na bajkę z tysiąca i jednej noey? Sejm i Senat z pośpiechem uchwalają Ustawę, miliony drobnych rolników z niecierpliwością czekają na wprowadzenie jej w życie, setki jeometrów pozostaje bez pracy, a władze wykonawcze kpią sobie z tego wszystkiego. I to się dzieje w praworządnym Państwie w XX wieku.

Dlaczego Sejm nie zabierze w tej sprawie głosu i nie wyrzeczy swego ważkiego słowa pod odpowiednim adresem: „Jeżeli przez swą nieudolność lub złą wolę nie możecie lub nie chcecie wykonywać ustaw, narażając ludność i państwo na nieobliczalne straty, to idźcie sobie precz!”

Przy takim tempie pracy, jak obecnie, reforma rolna zostanie wykonana za kilkadziesiąt lat. Nasze drobne rolnictwo, które pokładało wielkie nadzieje w nowej ustawie o scalaniu gruntów, zaczyna tracić wiarę, że zostanie ona wcielona w życie. I jak dotychczas, wskutek powstrzymania prac scaleniowych, nowa ustawa wyrządziła kolosalne straty tysiącom wsi polskich. Szczególnie w rozpaczliwym położeniu znalazły się te wsie, w których prace scaleniowe dobiegały do końca i kolonje zostały już wycięte na gruncie, lecz projekt scalenia nie został zatwierdzony przez Okręgową Komisję Ziemską, z powodu wstrzymania ich czynności od 21 września 1923 r. i do dnia 12 maja 1924 r.

W takich wsiach wytworzyły się warunki wprost okropne, gdyż ci gospodarze, którzy są zadowoleni z wyciętych im kolonji, nie mogą się doczekać zatwierdzenia projektu scalenia przez Okręgową Komisję Ziemską, samowolnie wchodzi w ich posiadanie, niezadowoleni zaś ze swych kolonji chcą nadal siać w

szachownicy. Na tem tle pomiędzy ludnością dochodzi do bójek i rozlewa krwi, sądy z tego powodu są zawałone sprawami. Wytworzyło się istne piekło! I to się dzieje w chwili sanacji Skarbu, a więc wzmożonych podatków i danin!

Czy odgłosy tej tragedji dochodzą do gabinetów ministerjalnych i do Sejmu i dlatego go dotychczas nie widzimy poprawy w tej dziedzinie?

Przez pola i lasy, równiny i góry jak długa i szeroka Rzeczpospolita idzie złowroźny pomrak ludu wiejskiego: „o nas zapomniano, nas wydano na pastwę niedołężnej biurokracji polskiej, która z życia chce uczynić cementarzystwo.”

Wy, którzy stoicie u steru nawy państwowej, baczcie iżby ten pomrak nie przeistoczył się w straszliwą burzę z pioranami... I. S.

## DO MINISTRA SKARBU

pana Wł. GRABSKIEGO.

Dziękujemy Ci, Panie Ministrze, że pamiętasz, iż dobro narodu opiera się na ludziach pracy. Inteligencja pracująca i robotnicy dali dowód czynem ofiarnym krwi własnej podczas najazdu bolszewików i poświęceniem znacznej części swych skromnych zarobków przy kupnie akcji Banku Polskiego że zawsze Ojczyzna liczyć na nich może. I dobrze się stało, żeś miał odwagę uderzyć po możnych, a zachłannych łapach obszarniczo-Lewiatanowych, którzy nie prawnie i wbrew sprawiedliwości chcieli pozbawić przedstawicielstwa w radzie nadzorczej Banku Polskiego inteligencję pracującą.

Akcji Banku podpisali znikomy procent wobec posiadanych bogactw, a po władzę pchają się bezczelnie.

To też publicznie wyrażamy Ci, panie Ministrze, podziękę, prosimy byś nie uległ terrorowi egoistycznych warstw posiadających i składamy ci przyrzeczenie, że w zubożonej swej pracy ku naprawie Rzeczypospolitej szerszokre warstwy całej inteligencji pracującej i robotników zawsze Ci będą czynnie pomagaty.

## W rocznicę Trzeciego Maja.

Napisany 25-IV 1918 roku,  
ku pokrzepieniu serc wygnańców polaków w Tule.

Zbliżał się dzień bożego sądu...  
Na Polskę, szła już na kształt trądu  
Straszna—z trzech różnych stron—Niewola...  
Przez błonia kwietne i przez pola,  
Po przez złociste zbożne łany,  
Przez modro-siny zagon lniany,  
Przez lasy, rzeki, jary, góry  
Szła . . . . .

A za nią

Noc rozściełała się otchłania  
Czarną, by samobójcy grób...  
I była coraz bliżej, bliżej --  
Pewna bogatych wszędzie danin...  
Już czuł jej szpony kościotrupie  
Dziedzic we dworze, chłop w chałupie  
I ksiądz i kupiec i mieszczanin...

Szła — niosąc cichy lęk i trwogę...

I coraz częściej ten i ów  
Z mgły letargicznej przetarł oko,  
Opędził z mory strasznych snów  
I myślą wzbil się ponad padół  
Rodzimej ziemi — hen — wysoko —  
I kochająco spojrzął na dół...  
Spojrzął — i mroźny poczuł lęk:  
Bo zdało się, że kajdan brzęk  
Straszny, okrutny i ponury  
Już słyszy koło siebie tuż  
I widzi tony krwawych zór,  
Niosących pogrom i pożogę,  
I czuje już na rękach sznury,  
I ma na piersi ciężką nogę  
Najeżdźcy — by mogiłny głaz!

Niewola idzie — — bliżej, bliżej...

Okropna wizja świat przestania —  
Wokół — gdzie tylko sięgnie oko --  
Bezbrzeżną iskrzy się roztką  
Łez polskich morze — rubinowe  
Jak krew...  
Zda się niwa pod siew  
Wiośniany —  
Na życie nowe...  
Mogił kurhany,  
Cmentarzyska,  
W puszczech omrocznych bojowiska,  
Tysiące rozmodlonych krzyży:  
Zda się wzniesionych ramion los,  
Skrzępych w rozpaczny krzyk błaganta;  
Mnogo szubienic rusztowania,  
Jęki, przekleństwa, zgrzyty, szlochy,  
Wilgotne twierdz katorżnych lochy,  
Sybiru mroźne, sine śniegi,  
Kibitek mknących w dal szeregi  
I tłumy żandarmów — hjen — — —  
Zły, straszny z mora — sen!

— Niewola szła — — —

A za nią —

Noc rozściełała się otchłania  
Czarną, by samobójcy grób...  
Zaś szatan,  
Widząc jak naród — poplattan  
Misterną siecią jego matni  
Wydaje życia dech ostatni,  
Jak się z najeżdźcą dzikim brata  
I druhem zowie swego kata,  
Jak zdrada i warcholstwo ślub  
Wziąwszy — Oczywiście kopią grób —  
Śmiał się na bliski patrząc łup...

Wyteżaj wzrok — — wyteżaj słuch! — —

Tam kędys oto z mrocznych głuszy,  
Z tajników, gdzie Narodu jaźń  
Trwa wiecznie — by legenda — baśń —  
Gdzie nieśmiertelny trwa król Duch,

Zalśniła odrodzenia jaśń  
Tęczą zorzanych pióropuszy!..

Wyteżaj wzrok — wyteżaj słuch!!

U jutra drzwi — jak miecz katowski  
Staneła oto krwawa kaźń...  
Lecz tam — świadomi już swych win  
I pełni ciężkiej, żmudnej troski  
O staropolski szczep piastowski  
Przyszłości wielki tworzą Czyn —  
Kołłataj, Dekert, Małachowski...

Wyteżaj wzrok — wyteżaj słuch!!

Narodu budzi się król Duch —  
I niby ptak  
Słoneczno pióry  
Hen! w podobłoczne mknie lazury  
W nieskończoności górny szlak!

Wyteżaj wzrok — — wyteżaj słuch!!!

Narodu budzi się król Duch!!!  
A tam już pełni troski  
O staropolski szczep piastowski,  
Świadomi samowoli win  
Przyszłości wielki tworzą Czyn  
Kołłataj, Dekert, Małachowski...

I huknął grom

Trzeciego Maja!!!  
Drży jurgieltników podłych zgraja,  
Wali się w gruz warcholstwa gmach,  
Padł strach  
I bladeść  
Na jednych, a na licach innych gości radość.

Padł grom

Trzeciego Maja!!!  
Naród upadku zmywa srom,  
Nowego życia wieje dech  
Od dworów, miast i wiejskich strzech,  
Wali się samowoli gmach,  
Liberum veto kolumny  
Runęły w trumny na wieki!

Wyteżaj wzrok — wyteżaj słuch!

Narodu zbudził się król Duch!  
Gnuśnego snu stargał wędzidła  
I rozpostarł orle skrzydła  
Wzbil się, jak ptak słoneczno pióry  
W bezkresu, hen,  
Zawrotne cud — lazury  
Gdzie wolność ma swój nieśmiertelny tron.

Odrodzenia bije dzwon  
Tryumfalną pieśń zwycięstwa!  
Precz złowrogie śnie ciemięstwa —  
Oto idzie lepszy sen —  
W ogniu gromów i błyskawic  
Sen blizkiego dnia Ręclawic!

Bacność Polsko! Wyteż słuch

W długich lat wiekową dał:  
To nie szabel dźwięczy stal —  
To potężny huczy dzwon!!!  
Ten z przedwieku — dzwon majowy!  
W górę serca!!! W górę głowy!!!  
Bacność!!! Biję „Dzwon Majowy“...

Br. KRETOWICZ.

## Nie wolno...

W d. 28 kwietnia odbyła się uroczystość otwarcia Banku Polskiego.

Rychło nastąpi już moment, kiedy marka zostanie wycofana, a po pewnym czasie zapomniana.

Złoty, nowy pieniądz, zdrowy, gwarantowany kruszeem, stanie się monetą obiegową.

W dniu otwarcia Banku, premier W. Grabski w przemówieniu swoim powiedział między innymi:

„Nie wolno wam od niej (nowej waluty) wymagać tego, czego waluta dać nie może społeczeństwu, nie wolno wymagać od niej bogactw, bo bogactwa daje tylko praca ludzka.“ „Ona (waluta) nie stwarza bogactw. O ile byśmy chcieli jej nadażyć w tym względzie, natychmiast jak poprzednio obróci się na zło społeczeństwa.“

Napewno nikt z obecnych na sali, słuchając tych słów, nawet nie zamienił się, nie pomyślał nawet, że słowa te znamienne do niego właśnie się odnoszą.

A takich, którzy nadażywali waluty, na sali było wielu.

Kto nadażywał? Dla kogoż, jak nie dla kapitalistów waluta poprzednio była źródłem bogactw.

Głośna sprawa zakładów Żyrardowskich, na której poniósł skarb miljonowe straty w złocie, to tylko jedna z wielu, bo nie było chyba ani jednego kapeca, ani jednego przemysłowca, któryby nie nadażywał poprzednio waluty.

Maszyna drukarska nie ustawała, bo „potrzeby“ kapitalistów były olbrzymie, maszyna drukarska dostarczała kapitalistom marek, bo kapitaliści nie chcieli szukać innych dróg, bo źródłem bogactw stała się dla nich waluta.

Nadażyli... Życie gospodarze Polski zawisło nad przepaścią...

Przyszłedt Wł. Grabski, przyszedł ze słowem: „nie wolno!“

Nie wolno!... I po kilkamiesięcznych zmaganiach się ministra z kapitalistami skarb państwa został ozdrowiony.

W tym dniu uroczystym otwarcia Banku Polskiego, minister był haecznie oklaskiwany, arządono ministrowi owację. A brali w niej udział i ci, na których padał stalowy wzrok ministra z wyrazem: „winowajcy!“

Niechże słowa ministra: „O ile byśmy chcieli jej nadażyć jak poprzednio obróci się na zło społeczeństwa“ i krótkie, a stanowcze: „nie wolno“, dźwięczą bezastannie a uszach tych, którzy w tym dniu uroczystym uczuli na sobie stalowy wzrok ministra,

A wzrok ministra zda się mary gmachu przeszływał i szukał winowajców we wszystkich zakątkach kraju.

S. Krasnodębski.

## Od wydawnictwa.

Pierwszy numer wznowionej „Wspólnej Pracy“ rozsyłamy w większej ilości, nadmienając, że następne numery wysyłane będą tylko tym osobom, które optacą prenumeratę.

Zwracamy się z gorącą prośbą do przyjaciół naszych o zjednywanie prenumeratorów i współpracowników. Szczególnie pożądane są korespondencje z prowincji.

## Wypadki na Kurpiach.

Spokojny i niebywale cierpliwy chłop polski zerwał się do protestu! Co go zbudziło z odwiecznej drzemki? Dlaczego połała się krew w Stawiskach i w Kolnie? Oto pytanie, na które musi sobie odpowiedzieć i rząd i każdy obywatel Polski. Więć jak to było?

Ludność puszczy kurpiowskiej żyje ubogo wśród piasków, bagien i lasów. Oświata i uspołecznienie stoi tu na niskim poziomie. Jedynym przewodnikiem tych ludzi od dawien dawna był ksiądz. Wprowadzeni w błąd hasłem „Bóg i Ojczyzna” podczas pierwszych wyborów kurpie w drobnej swej części szukali nowych dróg i podczas drugich wyborów do Sejmu prawie tysiąc głosów padło na księdza Okonia i cztery i pół tysiąca na „Wyzwolenie”. Jednak olbrzymia większość, bo 12.000 wyborców poszło za wskazaniem duchowieństwa i oddało głosy na ósemkę!

Podatki, które dla okolic żywnych nie są uciążliwe, Kurpiom dały się we znaki. Wszyscy narzekali ale państwowe podatki płacili bez protestu.

Dopiero gdy władze powiatowe wyznaczyły podatek po 3 złote od głowy na szpital i t. p., cierpliwość zaczęła się wyczerpywać. Kurpie wysłali delegację do p. starosty Brzezka i prosili o wyznaczenie podatku z morgi a nie od głowy i oświadczyli, że na szpital, który zupełnie nie odpowiada zadaniu i na niebywale uposażenie dyrektora gimnazjum w Kolnie, bo podobno 2 i pół miljarde miesięcznie — płacić nie będą. Na to p. starosta miał uderzyć pięścią w stół i powiedzieć, że znajdzie środki do ściągnięcia podatków. Rzeczywiście wysłał egzekutorów w towarzystwie policji którzy brali wszystko, co im wpadło pod rękę, nawet ostatnią poduszkę. Ludność zaczęła stawiać opór. W Stawiskach podczas licytacji zasekwestrowanych rzeczy ani żydzi ani chrześcijanie nie chcieli nie kupować. Tłum stał obok władzy i wznosił różne okrzyki. W pewnym momencie tłum zakotłował się i runął naprzód przewracając wójta, pisarza i stół urzędowy. Jeden z gorliwych policjantów bez ostrzeżenia zaczął strzelać do tłumu i zabił młodego gospodarza, który niedawno wrócił z wojska, i ranił dwóch innych.

P. starosta mimo to stosował dalej represje i kazał aresztować szereg gospodarzy. Nierozumne egzekwowanie głównego podatku szło w dalszym ciągu i jątrzyło coraz więcej wsi.

Chłopi z Tarośli postanowili zrobić wyprawę na Kolno w celu odbicia aresztowanych i zaprotestowania przed starostwem. Policja w Kolnie była przeczczona przez swój posterunek w Tarośli.

P. starosta ścigał posilki policyjne z okolicy i gdy tłum wpadł do miasta z krzykiem „hara”, rozpoczęła się strzelanina. Podobno z tłumu miały paść pojedyncze strzały, policja zaś strzelała według reguł wojskowych. W rezultacie zabito jednego Kurpia i pięciu raniło. Żaden policjant nie odniósł szwanka. Około 40 gospodarzy aresztowano i osadzono w więzieniu w Łomży.

Chcąc zrozumieć psychologiczne motywy protestu mieszkańców puszczy kurpiowskiej musimy przypomnieć sobie, że jeszcze za okupacji niemieckiej księża litwini, usposobieni wrogo do państwowości polskiej, propagowali myśl przyłączenia tej okolicy do państwa papieskiego, że ziemianie wniosli petycję do władz okupacyjnych, żeby nie zakładano szkół ludowych, bo oni uczą swe dzieci w miastach, i nie pobierano od nich podatku na szkoły od morgi tylko od dymu! Czyli mieliśmy już wtedy myśl wprowadzenia podatku pogłównego! Wszeehładne panowanie reakcji zaznaczało się zmaszaniem nauczycieli szkół ludowych do stałego uczęszczania do kościoła i prześladowaniem ich za sprzyjanie legjonom Piłsudskiego; t. zw. lewicowe rządy przedstawiano jako zdrajców narodu. Ś. p. Szymańskiemu, byłemu posłowi z Wyzwolenia, odmówiono rozgrzeszenia i chrześcijańskiego pogrzebu za to, że na łożu śmierci nie chciał się zaprzeczyć sprawy ludowej. Poważni gospodarze twierdzą, że urzędnicy, którzy stykali się z ludnością, gdy ta narzekała na podatki, stale odpowiadali: „macie samorząd, to wasz samorząd temu winien!” I w ten sposób podrywali poczucie praworządności.

Zniszczeni podczas wojny kurpie dotąd nie mogli odbudować się; w lipcu 1925 wysłali delegację do Białegostka w sprawie odbudowy; delegacja widząc, że zbywają ją w województwie ogólnikami, udała się do Warszawy do Generalnej Dyrekcji Odbudowy i tam złożyła materiały wskazujące na pokrzywdzenie istotnie zniszczonych i biednych, Dyrekcja obiecała, że w ciągu tygodnia wyda rozporządzenie, żeby powiat Kolneński otrzymał nawet więcej drzewa na odbudowę niż pierwotnie myślano. Po 2 tygodniach starosta kolneński wezwał jednego z delegatów i, pokazując mu papiery wniesione do Dyrekcji w Warszawie, zwymyślał go i zagroził, że go wsadzi do kozy za to, że jeździł do Warszawy. Drzewa na odbudowę Kurpie nie otrzymali!

Najeikawszem jest jednak, że ludność puszczy ucisk podatkowy i niezwykłą energję w ściąganiu podatków za pomocą egzekucji łączy z istnieniem spółki do zakupu zboża, do której miał należeć starosta, weterynarz powiatowy i inni. Bo dziwnym zbiegiem okoliczności ajenci tej spółki zawsze zjawiali się u chłopca

w momencie, w którym miał on na kartka termin płatności lub przemasowej licytacji i kapowali zboże, płacąc niżej cen rynkowych. Mówią o znacznych zarobkach tej spółki otrzymanych z krzywdy chłopskiej.

Jeśli rozważymy wszystko wyżej podane i weźmiemy pod uwagę niski poziom oświaty aresztowanych, to musimy przyznać, że stała się rzecz dla państwa polskiego niepożądana, lecz z winy złej administracji ziemi graniczącej z Prusami. Dlatego też aresztowani Kurpie powinni być natychmiast wypuszczeni z więzienia; śledztwo powinno objąć nieco szersze kręgi i dopiero po ustaleniu istoty przestępstwa należałoby ukarać „rękę a nie ślepy miecz”!

D-r M. Czajnecki

## Przykład godny naśladowania

Niemcy w Prostkach wystawili masywny pomnik granitowy na cześć poległych w wojnie 1914—1918 roku „za ojczyznę niemiecką” niemieckich żołnierzy — mieszkańców Prostek. Na pomniku wyryte nazwiska poległych — na kilkadziesiąt nazwisk zaledwie kilka niemieckich, wszystkie zaś inne, niestety, polskie, nazwiska mazarów, poległych w wojsku praskim za sprawę nam obcą a wrogą — nie jeden może zginął z rąk swoich braci po drugiej stronie — rosyjskiej. Okrutną była nasza tragedia narodowa, uwieńczająca 150 letnie męczeństwo walką Polaków pomiędzy sobą w armjach dwóch naszych śmiertelnych wrogów.

Niemcy cześć pamięć swoich poległych żołnierzy, chociaż by to nawet byli polacy. Winniśmy ich naśladować. Na Placu Kościuszki w Łomży powinien stanąć pomnik na cześć tych łomżan, co życie oddali za Ojczyznę, walecząc za niepodległość Polski. Pierwsze miejsce należy się tym co w roku 1920-ym w wojnie z hordami bolszewickimi polegli w obronie Ojczyzny, następnie tym ofiarnym członkom P. O. W., co padli w 1918 roku przy rozbrajaniu Niemców, dalsze zaś tym, co w latach 1914—1917 w obcych zginęli szeregiach. Nie trudno sądzić, będzie ustalić nazwiska tych wiernych synów Polski. Złotemi zgłoskami powinny być one uszeregowane na tablicach pomnika. Czas wielki już o tem pomyśleć, zwłaszcza, że w roku bieżącym w sierpniu przypada 10 letni jubileusz wybuchu wojny europejskiej, w wyniku której Polska odzyskała niepodległość. Należy stworzyć specjalny w tym celu komitet, zbierać składki, zarządzić zbiórkę. Rzucam tu myśl, którą oby podjęły instytucje do tego powołane. Cześć bohaterom! *Łomżanin*

Przypisek Redakcji. Inicjatywę budowy pomnika w Łomży poległym w wal-

kach o niepodległość podjęła Rada Miejska jeszcze przed trzema laty. Sejmik Łomżyński, zaproszony do współpracy, uważał, że on jest powołany do załatwienia tej sprawy, tymbardziej, że na terenie powiatu—w Jakaci znajduje się pomnik rosyjski, który w tym celu może być wyzyskany. Miasto chętnie odstąpiło Sejmikowi swe prawa co do budowy pomnika lecz ten z budową nie spieszy. Chętnie udzielamy głosu w tej sprawie—może to pobudzi Wydział Powiatowy Sejmiku do prędszego zrealizowania odebranej miastu inicjatywy budowy pomnika.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

### Franciszek Szymański.

W dnia 1 Stycznia r. b., we wsi Bronowo Ziemi Łomżyńskiej, zakończył pracowity żywot ś. p. Franciszek Szymański, były poseł na Sejm Ustawodawczy.

Ś. p. Franciszek Szymański urodził się w 1888 roku i, po ukończeniu szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, osiadł w rodzinnej wsi Bronowo, oddając się z młodzieńczym zapałem pracy społecznej. Założył i prowadził Spółkę mleczarską, piastował cały szereg urzędów, — członka sejmiku powiatowego, radnego gminnego, sekretarza dozoru szkolnego, członka zarządu kooperatywy i in., brał żywy udział w ruchu niepodległościowym (P. O. W.), — najwięcej wszakże czasu i pracy poświęcał budzeniu współbraci swoich z odwiecznej drzemki przez organizowanie po wsiach kół stronnictwa ludowego „Wyzwolenie.“

Wybór w roku 1919 na posła do Sejmu był nowym bodźcem do pracy ponad wątpliwe sily. Godność poselską zmarły uważał jako swego rodzaju kapłaństwo, jako ciężki i odpowiedzialny obowiązek, włożony przez lud. To też nie opuścił ani jednego posiedzenia sejmowego, pracował w kilku komisjach sejmowych, znajdując jednocześnie czas na samokształcenie, na współpracownictwo w pismach i na urządzanie wieców nie tylko we własnym, lecz w innych okręgach.

Gdy chodziło o walkę ze złem był bezwzględny i nieugięty. Sam świecił przykładem wielkiej bezinteresowności i nieposzlakowanej uczciwości i wymagał tego od innych.

Nadmierna praca, przy niesłychanie wrażliwym usposobieniu, przedwcześnie wyczerpała wątły organizm i zaprowadziła ś. p. Franciszka Szymańskiego na śmiertelne łożo.

W ś. p. Franciszka Szymańskim lud polski stracił niestradzonego bojownika

o lepsze jutro, my zaś szczerego przyjaciela i współpracownika.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

### Józef Boryszewski.

W dnia 25 Stycznia r. b. garstka przyjaciół odprowadziła na wieczny odpoczynek na cmentarz łomżyński zwłoki ś. p. Józefa Boryszewskiego.

Więcej niż skromny orszak pogrzebowy wskazywał, że zmarły nie należał do możliwych tego świata. Gdy jednak przyjrzeć się bliżej całemu jego życiu, jego oliarnym czynom, to trudno nie przyjść do wniosku, że pod wielą względami przetrwał on swoje otoczenie.

Syn żyjącego jeszcze weterana 1863-go roku odziedziczył po ojcu temperament rewolucyjny. — Od najmłodszych lat spotykamy ś. p. Józefa Boryszewskiego w szeregu waleczącego o lepszą dolę proletariatu. W 1906 roku za udział w zamachu na oddział kozacki w Lublinie, sprowadzony do tłumienia strajku, skazany został na karę śmierci, która, w drodze łaski, zamieniona została na dożywotnią katorgę. Z lochów więziennych uwolniła zmarłego rewolucja rosyjska. Po dłuższej karze na Krymie, powrócił do kraju w chwili, gdy granicom Matki-Ojczyzny zagrażała nawała bolszewicka. Pomimo steranego zdrowia, wstąpił, jako ochotnik do wojska polskiego. W potyczce pod Łomżą dostał się do niewoli, z której zbiegł i resztę swego życia poświęcił pracy wśród robotników, przyczyniając się do powstania Doma Ludowego w Łomży.

Cześć męczennikowi idei wyzwolenia i bojownikowi o Niepodległość Polski!

## Bezmyślność—czy zła wola?

Niektórzy nauczyciele łomżyńskich szkół powszechnych mieli pogadanki informacyjne z powodu święta robotniczego, które określali, jako święto „warehółów, próżniaków, niweczających jedność narodową i nie posiadających ani odrobiny miłości dla Ojczyzny“. Jeden z nauczycieli posunął się tak dalece, że nazwał 1-y maja „świętem złodziei“. W dosłownym brzmieniu miało to wyglądać: „święto tych, co nie szanują cudzej własności“. Dzieci same to skróciły i uprościły wedle rozumienia katechizmowego.

Czy nauczyciele nie zdają sobie sprawy ze skutków takich pogadanki?

W szkołach powszechnych 35 proc. dzieci jest właśnie proletariatu robotniczego. Dziecko po powrocie ze szkoły komunikuje rodzicom wiadomości, — otrzymane od „pani“ lub „pana“, czem

wzbudzić może w rodzicach łatwo zrozumiałą niechęć i gorycz w stosunku do wychowawców. Niejeden w oburzeniu, może użyć pod adresem nauczyciela niekorzystnego wyrażenia, czem obniży aurytet jego w oczach dziecka. Temi bezwzględni krańcowościami zostanie ono zaskoczony, wytworzy się w niem samemu walka i stanie wobec kolizji: ojciec i nauczyciel.

Po co wprowadzać ten zamęt w młode dusze?

Po co uświadamiać je w sposób, nie liczący z powagą szkoły, co do istniejących walk partyjnych i częściowo je w nie wciągać?

Jeśli nie można pominąć dostojnym milezieniem spraw dla siebie niemitych, a może raczej nieznanych — należy zachować obiektywność sądu, zwłaszcza w pogadankach z dziećmi.

Dla przykładu jak się święci 1 maja w Angli, na której tak gorąco pragniemy się wzorować, przytaczam arywek z Robotnika № 123 r. b. z 6 maja.

„Pozatem liczny jest udział dzieci szkolnych, które w dzielnicach robotniczych zwalniane bywają na 1 maja od zwykłych zajęć i zazwyczaj ze swymi nauczycielami udają się na obchody robotnicze“.

Jeśli tam dziatwa szkolna bierze udział w demonstracji robotniczej ze swymi nauczycielami na czele — niechże nasze nauczycielstwo zdobędzie się przy najmniej na akt tolerancji. S.

## Haniebny dokument.

„Ja, niżej podpisany Zygmunt Mościcki i Marja Mościcka, zamieszkali w Wojdach powiatu Szczuczynskiego, pożyczamy w dniu dzisiejszym na jeden rok od Bronisławy Zaleszkiewicz, we wsi Wojdy gmina Bełda zamieszkałej, wyraźnie (800) osiemset dolarów amerykańskich, licząc za każdy dolar 7,800 marek, t. j., według kursu, jaki dziś dnia 17 Sierpnia 1922 r. będzie w Grajewie. Czyli, że pożyczamy (5.600.000) wyraźnie pięć milionów sześćset tysięcy marek polskich. Zwrócić obowiązujemy się sumę powyższą dolarami, przyjmując kurs dzisiejszy, t. j. zwrócimy tyle dolarów, ile wypadnie przy przeliczeniu sumy 5.600.000 (pięć milionów sześćset tysięcy) marek polskich na dolary w dniu zwrotu pożyczki. Od sumy powyższej zobowiązujemy się płacić 10% (dziesięć procent) rocznie, płatnych co każde pół roku z dołu, licząc od dnia dzisiejszego. Na żądanie Bronisławy Zaleszkiewicz sumę powyższą zobowiązujemy się zabezpieczyć na hipotece majątku Podliszewo lit. C. i G., zaraz po sporządzeniu aktu rejentalnego kupna. Również zabezpieczamy sumę powyższą na sędzie Marji Mościckiej po ś. p. Antonim Mościckim. — Wojdy, 17 Sierpnia 1922 r.

(—) Zygmunt Mościcki.

„Rozumieć należy, że o ile dolar w dniu zwrotu będzie miał kurs wyższy, niż 7.000, to zwrócę stosunkowo mniejszą ilość dolarów,

o ile zaś dolar będzie miał kurs niższy, to stosunkowo zwrócić większą ilość dolarów. Jednym słowem zwrócimy tyle dolarów, ile wypadnie w dniu zwrotu na sumę (5.600.000) pięć milionów sześćset tysięcy marek polskich. 17 Sierpnia 1922 r.

(—) Zygmunt Mościcki.

(—) Marja Mościcka

Sens tego dokumentu jest taki, że małżonkowie Mościcki, dziedzice na Podliszewie z przyległościami, pożyczili w 1922 roku od biednej wyrobnicy, reemigrantki z Ameryki, 800 dolarów i dziś, gdy zechcą zwrócić dług, to według powyższego zobowiązania, zupełnie, zresztą formalnie i prawnie sporządzonego, wypadnie zamiast 800 — tylko 1/2 dolara.

Ciemna, nie umiejąca ani czytać ani pisać, Bronisława Zaleszkiewicz, mając bezgraniczne zaufanie do dziedzica i dziedziczki, powierzyła im cały swój dorobek życiowy.

Sąd o tym, jak odplacili za to zaufanie jasnie państwo Mościcki z Podliszewa, pozostawiamy czytelnikom.

## KRONIKA.

**Obchód 3-go Maja w Łomży.** Święto narodowe obchodzone było w tym roku tak jak i w latach ubiegłych, a więc: nabożeństwem w kościele, pochodem przez miasto, przemówieniami na Placu Kościuszki i defiladą na szosie ostrołęckiej.

Pomimo pięknej pogody, dużego skupienia narodu i wogóle całej zewnętrznej okazałości obchodu, do czego głównie przyczyniło się wojsko i szkoły, trudno nie zauważyć, że święto 3-go Maja z każdym rokiem przybiera charakter coraz bardziej urzędowy. W pochodzie, na przykład, zabrakło wielu reprezentacji społecznych, spotykanych w latach ubiegłych, a w dekoracji balkonów i okien wystawowych nie znać było dawnej staranności, nie mówiąc już, że niektóre wprost rażą meaktualnością, jak umieszczenie portretu obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej w oknach biura Skarbowości.

A szkoda! Bo Konstytucja 1791 r., jakkolwiek niedoskonała i w życie nie wprowadzona, jako akt wolności, zbratania się stanów i króla z narodem — winna pozostać na zawsze świetlaną, czczoną jak najuroczyściej, pamiątką.

O ile zapal miejscowego społeczeństwa co do czynnego udziału w obchodzie zmałał, to zato przemówienie posła Chętnika posiadało stopień napięcia bardzo wysoki. Mówiąc o najbliższych zadaniach państwowych, p. poseł wskazał, jako konieczność dziejową, odebranie Niemcom Mazurów, do czego powinniśmy się już sposobić. — Należy wątpić, czy podobne przemówienie odzwierciadla naszą obecną politykę państwową i czy wogóle wolno posłowi na własną rękę pobrzękiwać szabelką, zwłaszcza na pograniczu. Dodac należy, że wywołało to w mieście pogłoski o wojnie.

**1-szy Maja w Łomży.** Święto robotnicze mimo dnia powszedniego wypadło wspólniej niż w latach ubiegłych.

W pochodzie w szeregach szło z górą 400 osób, a dookoła nich niezorganizowany tłum. Z czerwonym sztandarem i transparentami przeszli robotnicy z Domu Ludowego

na Stary Rynek, gdzie odbył się wiec, na którym ob. Załęski omówił dążenie reakcji do zniesienia 8 godz. dnia pracy i obniżenia zarobków i podkreślił międzynarodową solidarność proletariatu, ob. Dr. Czarnecki poruszył sprawę prześladowania mniejszości narodowych, sprawę nietykalności łomżyńskich faszystów, stosunek robotników i wszystkich ludzi pracy do państwa polskiego podczas najazdu bolszewików i podczas zapisów na akcje Banku Polskiego.

Domagał się ubezpieczeń od bezrobocia, na starość i t. p. i w końcu wyraził przekonanie, że musi w Polsce nadejść chwila, kiedy rządy obejmą przedstawiciele świata pracy i poprowadzą cały naród ku socjalizmowi.

Wieczorem w sali Domu Ludowego wypełnionej po brzegi odbył się odczyt D-ra Czarneckiego o początkach ruchu socjalistycznego w Łomży, a następnie śpiewy, deklamacje i jednoaktówka. Po wieczorze zabawa.

**Patronat nad dziećmi szkół powszechnych.** Z inicjatywy p. p. dyr. Sokorskiego, R. Bielickiego i insp. Cyburta został zorganizowany patronat, który ma na celu niesienie pomocy materialnej dzieciom polskich szkół powszechnych i tym, które mimo obowiązku nie mogą uczęszczać na naukę z powodu braku obuwia i t. p. Szlachetna inicjatywa musi znaleźć oddźwięk w całym społeczeństwie łomżyńskim, gdyż jest to racjonalny sposób zwalczania analfabetyzmu wśród dzieci. Niech każdy, kto chce żebyśmy stanęli w szeregu oświeconych narodów zapisze się do patronatu natychmiast.

Składka miesięczna wynosi tylko 50 gr. Zapisy przyjmuje firma J. Jezierski przy Placu Kościuszki.

Jednocześnie wśród społeczeństwa żydowskiego powstał taki sam patronat dla dzieci szkół żydowskich.

**Budowa Domu Ludowego.** Z inicjatywy D-ra Czarneckiego został zorganizowany komitet zbiórki na budowę Domu Ludowego; w skład komitetu wchodzi przewodniczący Twa Domu Ludowego Fr. Hryniewicz, przewodniczący Rady Związków Zawodowych A. Świigoński i przewodniczący Zarządu Spółdzielni Dr. M. Czarnecki.

Ofiary można składać we wszystkich sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

**Brak kultury.** Na początku aleji, prowadzącej od ogrodu ludowego do koszar, Magistrat m. Łomży umieścił tablicę z napisem: „jazda konno i na rowerach wzbroniona”. Zdawałoby się, że każde zarządzenie władzy, działającej w swoim zakresie, winno być przestrzegane i szanowane. Niestety w Łomży tak nie jest. Niejednokrotnie latem na tej alei spotykaliśmy mknących na rowerach uczniów gimnazjum, a nawet młodszych oficerów, którzy na zwracania im uwagi o istniejącym zakazie jazdy reagowali ironicznym uśmiechem, a jeden nawet odpowiedział: «właśnie dlatego jadę, że nie wolno». Wobec tego, że z nastaniem wiosny aleją tą chodzą na spacer, nie tylko starsi, lecz i dzieci, z którymi nie trudno o nieszczęśliwy wypadek, piszemy te kilka słów w nadziei, że brawurujący na rowerach młodzieńcy dojdą wreszcie do zrozumienia, że niestosowanie się do legalnych zarządzeń świadczy conajmniej o braku kultury.

**Nieporozumienia walutowe.** Nazwa «złoty» powoduje wśród mniej uświadomionych warstw społeczeństwa, a szczególnie wśród wieśniaków nieporozumienia co do istotnej wartości nowej jednostki monetarnej.

Sądzą mianowicie niektórzy, że złoty równa się dawnym 15 kopiejkom, zwanym u nas pospolicie złotówkami. Świadczą o tem wypadki, jakie miały miejsce na jednym z targów w Łomży, że poszczególni gospodarze żądali za korzec żyta po 40 złotych.

Tego rodzaju wypadki wskazują, że zainicjowana już na gruncie łomżyńskim akcja w kierunku uświadomienia jaknajszerszych warstw co do istotnej wartości naszego pieniądza jest bardzo pożądana i zasługuje ze wszechmiar na poparcie.

**Z Koła Dramatycznego.** 13 kwietnia odbyło się Ogólne Zebranie Koła Dramatycznego w Łomży.

Ze sprawozdania Koła widzimy jego mrowczą pracę. Znajac warunki w jakich pracował Zarząd, podziwiamy jego działalność: wystawienie 19 sztuk poważnych w ciągu okresu sprawozdawczego naptawde godne jest podziwu. W repertuarze Koła znajdujemy takie sztuki jak: Straceńcy, Zaczarowane Koło, Na zawsze, Zemsta za mur graniczny, sztuki, które wymagały dużego nakładu pracy, czasu i sił.

To też publiczność tłumnie spieszyła na każde przedstawienie i było to największą nagrodą dla amatorów i kierowników Koła.

Nowy Zarząd Koła stanowią: prezes p. Kaczorkiewicz, dyrektor p. Bonarowski, sekretarz p. Wolfkówna, skarbnik p. Głowińska, inspektor sceny p. Olejniczak, inspektor widowni A. Świigoński, bibliotekarz p. Raganowiczowa.

Życząc nowemu zarządowi powodzenia w pracy, nie możemy pominać milczeniem naszego dziwiennia, że do zarządu nie weszli twórcy i dotychczasowi kierownicy Koła p. p. Jan Czochoński i Józef Stefko.

**Harfa w Łomży.** Na zaproszenie Towarzystwa Wioślarskiego zjechała do naszego grodu «Harfa» Warszawska, pod dyr. znanego i cenionego kompozytora p. W. Lachmana, i w dni 3 i 4 maja koncertowała w sali kino-teatru «Mirage».

Prawdziwa uczta artystyczna! Publiczność miała możność podziwiać najlepszy zespół w Polsce chóru męskiego.

W programie koncertu pierwszego zasługuje na wyróżnienie przede wszystkim «Jerusalem» J. Olmana, za odśpiewanie którego «Harfa» otrzymała I-ą nagrodę na konkursie międzynarodowym w Amsterdamie. W wykonanie tego utworu p. Lachman włożył cały swój talent dyrektorski: nic nie zostało zbagatelizowane, każdy takt, każde zdanie opracowane do najdrobniejszych szczegółów. Nawet dyrygowanie tym utworem było odmienne — przejęte jakby wielkością rzeczy.

W drugim dniu budziły podziw «Sztandary Polskie w Kremle» W. Lachmana i «Ave Caesar» S. Niewiadomskiego.

Drobniejsze charakterystyczne rzeczy, wykonane z finezją przez «Hartę», oraz śpiew p. J. Paszkowskiej i M. Płuzańskiego wypełniły resztę programu obu wieczorów.

**Brak poszanowania cudzych uczuć.** Podczas pochodu socjalistycznego w dniu 1 maja na ul. Dwornej paru osobników w czap-

kach uczniów szkoły mierniczej ostentacyjnie weszło w tłum robotniczy, nie zdejmując czapek, mimo, że wszyscy uczestnicy pochodzą byli z obnażonymi głowami. Tłum zaczął się niepokoić i mogło dojść do przykrych konsekwencji dla kontr manifestantów, gdyby nie interwencja paru rozważniejszych — uczestników pochodu.

Przy tej okazji musimy podnieść publicznie zasadę wzajemnej tolerancji i nie prowokowania uczuć przeciwnika. Możemy się zwalczać przekonaniowo, ale tak samo, jak podczas spotkania z procesją i z pogrzebem, musimy przez obnażenie głowy wyrazić szacunek dla wiary manifestujących.

Kto nie chce zdejmować czapki, może przejść na inną ulicę, lub wejść do korytarza. Bowiem tylko w ten sposób unikniemy nie miłych scysji.

**Z Towarzystwa Wioślarskiego.** Dorożne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Wioślarskiego, jakie odbyło się w dniu 12 kwietnia r. b., a zwłaszcza złożone przez Zarząd sprawozdanie za r. 1923, wykazało, że towarzystwo szybkim krokiem dąży w kierunku postawienia sportu wioślarskiego na możliwie wysokim poziomie i zaszczepienia jaknajszerszym warstwom młodzieży miejscowej zamiłowania do życia sportowego.

Jeszcze w 1921 r. po inwazji bolszewickiej Towarzystwo nie posiadało zupełnie łodzi, nadających się do uprawiania sportu. Cały tabor składał się z kilku starych i uszkodzonych łódek spacerowych, gdy dzisiaj po upływie trzech lat Towarzystwo jest w posiadaniu dwóch par czwórek półrasowych, jednej pary łodzi na 4 krótkie, wykonanych w warstwach W. T. W., a w roku bieżącym zdobyło się na nabycie czwórki wyścigowej. Nie bacząc na dużą ilość członków i na szczupłość taboru, Zarząd Towarzystwa zezwolił na kerzwanie z łodzi t. z. gościom sezonowym, a to celem umożliwienia uczącej się młodzieży ćwiczenia się w wioślarstwie.

Do postawienia Towarzystwa Wioślarskiego na poziomie, odpowiadającym jego siłę liczebnej i rozwojowi sportowemu brak mu odpowiedniej przystani. Obecna przystań, tak ze względu na punkt w jakim jest położona i na swój stan i wygląd nie odpowiada zupełnie zadaniom, do jakich jest przeznaczona. Dlatego też należy się spodziewać, że Zarząd T-wa uczyni ten wielki wysiłek, jakim jest budowa w dzisiejszych warunkach nowej przystani i, uzyskawszy życzliwe poparcie zarządu miejskiego, który może b. wiele dopomóc, zwłaszcza w nabyciu placu, przystąpi do dzieła.

**Z życia robotniczego.** W Łomży, pomimo że nie jest miastem fabrycznym, odczuwa się dotkliwy kryzys w życiu robotników. Tartak państwowy, dzierżawiony przez Zrzeszenie Pracy (zdemobilizowanych oficerów z Hallerem na czele), zredukował liczbę robotników z 240 do 40-tu i obniżył jednocześnie zarobki: robotnicy niefachowi zarabiali sześć i pół miljonów dziennie, a obecna płaca wynosi 2 i pół złotego, czyli cztery i pół miljonów dziennie. Na drugim tartaku—Białego, który zatrudniał przeszło 100 robotników roboty są wstrzymane. Nieczynna też jest od miesiąca fabryka narzędzi rolniczych Orłowskiego, która zatrudniała 80 robotników. Znacznie wcześniej zredukowała do minimum robotników fabryka waty.

Tym sposobem mamy na bruku łomżyńskim około 400 robotników, po większej

części obarczonych licznymi rodzinami, bez pracy.

Inspektor Pracy zwołuje konferencje i stara się zażegnać bezrobocie. Zapadają uchwały o wysyłaniu robotników do Francji, o uzyskaniu kredytów państwowych dla przemysłu, o uruchomieniu przez Magistrat robót publicznych, lecz żadna z tych uchwał nie przybiera kształtów realnych: nikt z robotników, pomimo, że setki zgłosiły się, nie wyjechał do Francji, żadna fabryka nie otrzymała kredytu, nie nie słyhać o robotach publicznych miejskich.

Jak się skończy bezrobocie trudno przewidzieć. Robotnicy dotychczas cierpliwie znoszą nieszczęście, jakie na nich spadło, i tylko nieliczne jednostki zdradzają pewne zdenerwowanie.

Jest to w każdym razie sprawa bardzo poważna, o której ani władze, ani społeczeństwo nie powinny na chwilę zapominać.

#### Pomysłowość Magistratu m. Łomży.

Prawie wszyscy obywatele m. Łomży jednogłośnie chórem wyrzekają na brak inicjatywy i twórczości naszego Magistratu. Postaram się na przykładzie dowieść, że tego rodzaju opinja jest błędna. Jak sądzę, zapomnieliście już szanowni czytelnicy o składanej przez abonentów elektrycznego oświetlenia, poczynając od czerwca do października 1923 r., „kaucji“, która przeznaczona była na remont elektrowni miejskiej, czy też na zakup węgla. Piszący na ten cel wpłacił 120.000 mk. w kilku ratach i zupełnie o tem zapomniał, pożegnawszy się na zawsze z tą kwotą. Bo czyż, szanowny czytelniku, za kilka lat ubiegłych nie przyzwyczaiłeś się do wszelkiego rodzaju danin, a tymbardziej na taki wielki cel jak nasza sławetna elektrownia!

Lecz tym razem Magistrat zawiódł nasze oczekiwania; uniesiony ogólnym prądem sanacyjnym, postanowił zwrócić abonentom elektrycznego oświetlenia pobrane kaucje, zaliczywszy je na poczet rachunku za zużyty w kwietniu b. r. prąd elektryczny. Po upływie prawie roku została zwrócona nominalna suma pobranej kaucji. A że w tym czasie nasza ś. p. marka wskutek dewaluacji „trochę“ straciła na swej wartości, to przecież błachostka, z którą liczyć się obecnie niema potrzeby. Przecież Magistrat mógł nic nie zwrócić, lecz uniesiony ambicją spłacił kaucję co do mareczki, za co mu cześć! Z takim pomysłem Magistratem nie zginiemy.

Obywatel.

#### SPRAWOZDANIE.

Kwesta zamknięta na rzecz Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, urządzona w dniu 1 Maja 1924 roku na ulicach miasta Łomży, dała ogółem 220 złotych 70 groszy, a po potrąceniu wydatków (znaczki, szpilki, ogłoszenie, torebki) w sumie 22 złotych 70 groszy, pozostało 198 złotych.

Podając powyższe sprawozdanie do publicznej wiadomości, składa jaknajserdeczniejsze podziękowanie panjom kwestarkom za poniesione trudy.

Komitet Kwesty.

#### SPRAWOZDANIE.

Dnia 13 kwietnia 1924 r. Liga Kobiet Polskich w Łomży urządziła na ulicach miasta Łomży sprzedaż palemki. Ogółem zebrano 94.000.000. marek (dziewięćdziesiąt cztery miliony) z czego połowę otrzymało Towarzystwo Dobroczyńności przy ul. Polowej.

#### KOMUNIKAT

##### Izby Skarbowej w Białymstoku.

Na mocy rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 31—III—1924 r. Dz. Ust. Nr. 31—poz. 308) stawki: 1) podatku spadkowego i od darowizn. 2) podatku giełdowego i 3) opłat stemplowych z wyjątkiem opłat stemplowych od kart, podwyższa się z dniem 10 Kwietnia 1924 r. o 1/2, za każdy dzień zwłoki w przypadkach, gdy wyżej wymienione podatki i opłaty należy uiścić bezpośrednio na podstawie nakazu płatniczego i o ile nie uiszczono ich w przepisany termin płatności.

## WESOŁY KAĆCIK.

### W szkole.

Do szkoły miejskiej przyjeżdża na inspekcję inspektor szkolny. W czasie wykładu geografji pyta ucznia:

Dlaczego ten globus ma oś pochyloną? Uczeń przerażony odpowiada z płaczem: „to nie my — my już taką dostali — ale to z tamtej klasy zrobili!“

W drugiej klasie pyta inspektor o to samo i otrzymuje taką samą odpowiedź. Zwraca się więc do nauczycielki — by wyjaśniła działwie sprawę nachylenia osi i otrzymuje odpowiedź: To jaż taki kaćciam w sklepie.

Ksiądz przystachający się temu z boku, dodaje: „a mówiłem — nie karpować a żydów, to zawsze tandeta — teraz ma pani!“

## Nieprawdopodobne.

Jeden z przyjaciół naszego pisma z Grajewa komunikuje nam z oburzeniem, że na komorze celnej w Grajewie do dzisiaj figuruje napis rosyjski „Grajewskaja Tamoźnia“, (i to w dodatku wyłącznie rosyjski), na frontonie gmachu. Napis ten jest zdaleka widoczny. Szczególnie dobrze go widać z okien Starostwa—skąd go codziennie obserwując Starosta p. Behr. i nie zwróci uwagi dyrektorowi komory p. Topolnickiemu na całą niewłaściwość podobnego zjawiska—figurowania napisu rosyjskiego na polskiej instytucji państwowej, w dodatku pogranicznej.

Józef Dziekoński ze wsi Kazie, gm. Gawrychy, pow. Kolneńskiego, zgubił książeczkę zwolnienia z wojska, wydaną przez P. K. U. w Kolnie.

**BROWAR ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ****FABRYKA WÓD GAZOWYCH**

W ŁOMŻYCY

wyrabiają:

**PIWO PILZEŃSKIE, CIEMNE I EKSPORTOWE**

w wyborowych gatunkach przedwojennych

oraz

**wodę sodową i limoniadę.**

HURTOWY SKŁAD PIWA W ŁOMŻY, UL. DŁUGA Nr. 5.

Dbając o dobroć wyrobów i stale dążąc do podniesienia ulepszenia produkcji, mam nadzieję, że usiłowania moje znajdą należytą ocenę i poparcie ze strony Szanownej Publiczności.

FELIKS TYLIŃSKI, junjor,  
właściciel browaru.

**Wytwórnia Pomocy Naukowych przy T<sup>wie</sup> Domu Pracy**

w Łomży, ulica Wiejska 1.

SPRZEDAJE I PRZYJMUJE DO WYPCHANIA PTAKI I ZWIERZĘTA.

Płaci za dostarczone okazy gotówką lub nabojami.

**Józefat Jezierski i S-ka**

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT

MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

Łomża, plac Kościuszki № 8

**HANDEL WIN I DELIKATESÓW  
STEFAN LITWIŃSKI I S-KA**

W ŁOMŻY PL. KOŚCIUSZKI № 8.

Polecamy oryginalne francuskie koniaki, likiery, oraz stare wina leznoicze PO CENACH NIZKICH.

Handel wyrobów wódczanych i towarów kolonialnych

**J. KORCZEWSKI i S-ka**

ŁOMŻA, PLAC KOŚCIUSZKI 2

POLECA PO CENACH NIZKICH: Wina, wódki, likiery, spirytus leczniczy, denaturat i wyroby tytoniowe.

**FABRYKA WODEK I LIKIERÓW****B. KANIEWSKIEGO W ŁOMŻY**

Ul. Stacha Konwy № 11—13

**HURT****N. KOKOSZKO**

Łomża Pl. Kościuszki Nr. 20.

POLECA MASZYNY DO SZYCIA  
i ROWERY NAJLEPSZYCH FIRM  
ZAGRANICZNYCH**na raty.**

Niniejszym zawiadamiamy, iż z dniem 12 maja r. b. rozpoczynamy stałą samochodową komunikację przystosowaną do rozkładu pociągów odchodzących i przychodzących w Grajewie i w Łomży.

Z Grajewa samochód wychodzi o godz. 3 w nocy, a z Łomży o godz. 5 po poł.

Z poważaniem **M. JASTRZĄB i S-ka.**